

# **Informator Krajoznawczy**

Nr 9/121 (wrzesień) 2019



**Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze  
Oddział „Sudety Zachodnie” Jelenia Góra  
Komisja Krajoznawcza**

---

## **Wprowadzenie**



Wrzesień zapisał się bardzo poważnymi spotkaniami. Najpierw odbył się zlot na Jurze, później miała miejsce konferencja pt. „Góry otwarte dla wszystkich” poświęcona sprawom związanym z udostępnieniem gór dla osób niepełnosprawnych, a następnie odsłonięto tablicę upamiętniającą nieistniejącą już izerską gospodę Miechelsbaude.

Kolejnymi spotkaniami była uroczystość obchodów jubileuszu 20-lecia Sudeckiego Bractwa Walońskiego oraz Forum publicystów krajoznawczych po Wielkopolsce.

Doroczne spotkanie członków Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich miało miejsce, jak zwykle, w Bukowcu.

Życzę miłej lektury.

**Krzysztof Tęcza**

Spis treści:

- Str. 1 Wprowadzenie
- Str. 3 Jeleniogórzanie na zlocie DTMZ na Jurze
- Str. 10 Góry otwarte dla wszystkich
- Str. 13 Miłośnicy Lwowa w Bukowcu
- Str. 15 Odślonięcie tablicy upamiętniającej izerską gospodę Michelsbaude
- Str. 18 Sudeckie Bractwo Walońskie ma już 20 lat
- Str. 19 Jeleniogórzanie na Forum publicystów krajoznawczych 2019

## Jeleniogórzanie na zlocie DTMZ na Jurze

W dniach 6-8 września 2019 roku odbył się zlot Dolnośląskiego Towarzystwa Miłośników Zabytków. Tym razem do zwiedzania wybrano Jurę Krakowsko-Częstochowska czyli rejon, w którym co wzgórze to zamek, a przynajmniej jego ruiny. W spotkaniu uczestniczyła m. in. ekipa jeleniogórska.

W sumie taki wypad można polecić wszystkim pragnącym choć na chwilę odetchnąć od gór. Jeśli chodzi o bazę noclegową to nawet w sezonie zawsze znajdzie się coś wolnego i niedrogiego. My znaleźliśmy ośrodek położony niemal u podnóża zamku Bobolice. Warunki oferowane w tym obiekcie może nie są zbyt eleganckie ale jeśli cały dzień spędza się w terenie zadowolą nawet tych wymagających. Zwłaszcza, że jest tu spory parking i zadaszone miejsce na ognisko dla kilkudziesięciu osób.

Pierwszego dnia obejrzelśmy zamki Bobolice i Mirów oraz przespacerowaliśmy się Mirowskimi Skałami. Pozwoliło to na złapanie oddechu po kilkugodzinnej podróży samochodem. Ważniejszym było znalezienie czasu na przygotowanie wspólnej kolacji i zorganizowanie przyjemnego wieczoru przy ognisku.



Głównym dniem na zwiedzanie była sobota. To wtedy odwiedziliśmy kilka ciekawych obiektów. Pierwszym był pałac we Włodowicach. Obecny obiekt, wzniesiony w miejsce spalonego podczas potopu szwedzkiego modrzewiowego dworu, dzisiaj niestety jest kompletną ruiną ale w czasach jego budowy robił

wrażenie. Był na tyle atrakcyjny, że zmierzający do Częstochowy August III Sas zatrzymał się w nim na nocleg.

Ponieważ Jura kojarzona jest z zamkami kolejnym miejscem naszego zwiedzania była miejscowość Morsko z zamkiem Bąkowiec. Jest to niewielkie założenie obronne z zamkiem głównym mieszczącym elementy mieszkalne i obronne oraz większym powierzchniowo przedzamczem otoczonym wałami przy budowie których wykorzystano znajdujące się tu skałki. Dzisiaj niestety obiekt nie jest udostępniony do zwiedzania, chociaż chętnych nie brakuje. Nie wiadomo jednak czy odwiedzający to miejsce podziwiają warownie czy szukają legendarnego skarbu ukrytego gdzieś w podziemiach.



Najważniejszym dla nas, a i chyba najciekawszym, obiektem tego dnia był Okiennik Wielki zwany także Dużym. Choć to może trudne do uwierzenia początkowo skała ta była wykorzystana jako element obronny dwunastowiecznego grodu. Całość otoczono wtedy wałami a skała z oknem służyła jako donżon. Za wejście służył odpowiednio przystosowany komin skalny. Dzisiaj Okiennik jest ulubionym miejscem wspinaczy, którzy czasami zostają tu na noc. Czasami wykorzystują do tego jaskinię znajdującą się poniżej okna. Ze względu na trudne dojście zaleca się zachowanie dużej ostrożności podczas wchodzenia na górę, a podczas deszczu lepiej zaniechać takich zamiarów.



Uchodzącym za najpiękniejszy zamek na Jurze jest Ogrodzieniec. Fundację zamku przypisuje się królowi Kazimierzowi Wielkiemu, który jak wiadomo opanowany był manią wznoszenia kamiennych warowni. Jednak prawdziwa świetność obiektu to czasy kiedy znajdował się on w rękach rodu Bonerów. Niestety gdy Szwedzi ograbili i spalili zamek odbudowano go tylko częściowo. Dzisiaj ma on charakter trwałej ruiny. Na szczęście Szwedzi nie odkryli ukrytych przez Andrzeja Firleja skarbów, a późniejsi śmiałkowie mieli do czynienia z duchem Czarnego Psa, który skutecznie utrudniał im poszukiwania.

Zamek Ogrodzieniec to miejsce o którym Aleksander Janowski powiedział: „Tu gdzie urwiste skały wieńczą baszty Bonerowego zamczyska narodziła się myśl o Towarzystwie Krajoznawczym”. Tak, to właśnie widok ruin natchnął go do utworzenia w roku 1906 Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Dzisiaj pewnie taka myśl nie przyszłaby mu do głowy. Patrząc na te wszystkie budy usytuowane na podzamczu, na sprzedawaną tu tandetę odechciewa się podziwiania dawniej pięknych widoków.

Aby poprawić sobie humor udaliśmy się pod wzgórze Suchy Połec by zjeść przygotowaną wieczorem zupełną przywiezioną tutaj w wojskowym termosie. Ciepła i smaczna strawa skutecznie zachęciła nas do dalszego zwiedzania. Nic więc dziwnego, że po chwili byliśmy już u podnóża Góry Birów, na której w wieku X znajdował się gród. W roku 2008 częściowo zrekonstruowano gród a w zabudowaniach wyeksponowano sprzęty codziennego użytku oraz repliki

średniowiecznego uzbrojenia. Samo wejście po prawie setce stromych i bardzo niewygodnych schodach wywołało w nas zadyszkę. Możemy zatem być pewni, że atakujący dawniej to miejsce woje nie mieli łatwo. Poza tym pod górą znajdują się rozległe jaskinie, w których zamieszkiwał smok. Niestety przeprowadził się on na Wawel i dzisiaj jaskinie stoją otworem dla wszystkich.



Krótki odpoczynek czekał nas w miejscowości Pilica, w której to dzięki środkom z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Śląskiego na lata 2007-2013 przeprowadzono działania pod nazwą „Rewitalizacja Rynku w Pilicy”. Może to nic takiego ale patrząc na to malutkie miasteczko praca wykonana na Rynku prezentuje się całkiem nieźle. Znajduje się tu zmniejszona podczas rekonstrukcji wersja dawnego ratusza. Wykonano tu podziemne toalety. W pierzejach ulokowano wiele małych sklepików i lokali usługowych. Całość wygląda bardzo schludnie i zachęca do odpoczynku na jednej z licznych ławeczek.

Kilka kilometrów dalej znajduje się Góra Zamkowa z ruinami zamku Pilcza złożonego z zamku górnego i dolnego. Może z wieży tego nie widać ale będąc na dolnym dziedzińcu wcale nie trzeba wyobraźni by stwierdzić, iż zdobycie zamku górnego było niemożliwe. Co prawda z zapisów wiemy, że warownia została spalona przez Szwedów w roku 1655 ale była wtedy opuszczona. Zatem nie można tutaj twierdzić o jej zdobyciu.



Po tak wyczerpującym dniu nie muszę chyba mówić, że kolacja i rozmowy trwały niemal do północy. Najważniejszą częścią niedzieli było wspólne śniadanie, na które zwyczajowo przygotowaliśmy jajecznicę. Skroiliśmy do niej kilogramy kiełbasy, boczku, cebuli i wbiliśmy kilkadziesiąt jaj. Przygotowaliśmy także mniejszą porcję dla osób stosujących dietę wegańską. Po tak treściwym posiłku, by nieco się rozruszać, rozpoczęliśmy sprzątanie obiektu i pakowanie bagaży.



Zanim jednak udaliśmy się do domów ruszyliśmy na ostatni objazd. Ponownie odwiedziliśmy zamek Bobolice. Tym jednak razem zwiedziliśmy go w środku. Obejrzelśmy zgromadzone tam meble i elementy uzbrojenia. Myślę, że obecnych właścicieli można pochwalić za rekonstrukcję zamku jednak co do jego

udostępnienia można mieć nieco inne niż oni spojrzenie. Podobna sytuacja dotyczy zamku Mirów.

Ciekawe obiekty zobaczyliśmy w Żłotym Potoku. Były to pałac Raczyńskich i dworek Krasińskich. W dworku znajduje się Muzeum Regionalne im. Zygmunta Krasińskiego. Jeśli chodzi o pałac to Raczyńscy byli jego właścicielami od ślubu w roku 1877 Marii Beatrix Krasińskiej z hrabią Edwardem Raczyńskim do 1945 roku. Znajduje się tu tablica informująca, że do prowadzonej przez hrabinę Stefanię Raczyńską ochronki uczęszczał Jan Kiepura, nasz najslawniejszy tenor.



*Foto: Anna Tęcza*

Zygmunt Krasiński jest autorem nazwy uchodzącej za symbol północnej Jury skalnego ostańca - Brama Twardowskiego. Twardowski dosiadając koguta w drodze na księżyc wykorzystał ową skałę by poprzez odbicie się od niej nabrać prędkości umożliwiającej mu tak długi lot. Dowodem tego wydarzenia są ślady pazurów znajdujące się na zwieńczeniu otworu.

Ostatnim naszym obiektem był zamek Olsztyn. Oczywiście zamek został wzniesiony na polecenie Kazimierza Wielkiego, który jakiś czas później wykorzystał go m. in. do uwięzienia wojewody Macieja Borkowica skazanego na śmierć głodową. Niestety budulec użyty do wzniesienia warowni okazał się na tyle nietrwały, że na początku wieku XVII nakazano częściową jej rozbiórkę. To tutaj miała miejsce dramatyczna scena kiedy to w roku 1587 Kacper Karliński dowódca broniących się przed nacierającymi wojskami austriackimi sam odpalił działą. Uczynił tak w momencie kiedy jego żołnierze zaniechali obrony widząc prowadzoną przez Austriaków przed



szturmującymi oddziałami niankę z kilkumiesięcznym synkiem swojego dowódcy. Oboje zginęli ale Austriacy zrezygnowali z dalszego oblężenia i odstąpili.

Zamek Olsztyn, mimo iż jego czasy świetności dawno minęły, wygląda tak urokliwie, że turyści ściągają tutaj w dzień jak i w nocy. Ci jednak, którzy odwiedzają to miejsce w nocy muszą się liczyć z tym, że spotkają ducha Maćka Borkowica, który ukazuje się na koronie wieży zamkowej. Zapewniam, że takie spotkanie nie jest ani ciekawe ani bezpieczne. Borkowic bowiem skazany na śmierć głodową przez 40 dni żywił się własnym ciałem. Nie jest więc mu obcy kanibalizm.

My nie czekaliśmy nocy i po wykonaniu pamiątkowego zdjęcia rozjechaliśmy się do domów.

## **Góry otwarte dla wszystkich**

W dniach 11-12 września 2019 roku miała miejsce konferencja „Góry otwarte dla wszystkich”. Była to już czwarta konferencja, na której omawiano sprawy związane z umożliwieniem odwiedzania terenów górskich przez osoby niepełnosprawne.

Pierwsza konferencja odbyła się w 2010 roku w Karpaczu i doprowadziła do udostępnienia pierwszej trasy dedykowanej osobom niepełnosprawnym prowadzącej z Kopy na Równię pod Śnieżką w Karkonoszach. Jej organizatorem był Karkonoski Sejmik Osób Niepełnosprawnych.

Druga konferencja, zorganizowana przez Fundację Pogranicze bez Barier z Bielska Białej odbyła się w roku 2017. Trzecia zorganizowana przez tego samego organizatora miała miejsce w roku 2018 w Górach Stołowych, a czwarta, obecna zorganizowana została ponownie przez KSON z Jeleniej Góry. Ze względu na czas jej trwania została podzielona na dwie części. Pierwsza część w Karpaczu odbyła się 11 września, a druga w schronisku Strzecha Akademicka miała miejsce 12 września.

Jak już wspomniałem głównym organizatorem konferencji był Karkonoski Sejmik Osób Niepełnosprawnych. Współorganizatorami byli: Zarząd Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze, Rada ds. Turystyki Osób Niepełnosprawnych ZG PTTK oraz Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego, Dolnośląska Organizacja Turystyczna, Karkonoski Park Narodowy i Stowarzyszenie „Nie ma barier. Dolny Śląsk”. Oczywiście w konferencji wzięli udział przedstawiciele stosownych ministerstw zajmujących się problematyką osób niepełnosprawnych. Patronat nad imprezą objął marszałek Województwa Dolnośląskiego Cezary Przybylski.



Pierwszego dnia po przywitaniu i przedstawieniu przybyłych konferencję otworzył Stanisław Szubert prezes Karkonoskiego Sejmiku Osób Niepełnosprawnych. Z jego słów oraz wypowiedzi prowadzącego konferencję Ryszarda Czosnyki dowiedzieliśmy się, że KSON podejmuje działania zmierzające do udostępniania gór dla jak największej rzeszy turystów, w tym dla osób z różnego rodzaju niepełnosprawnościami. Takich osób jest zaskakująco dużo w naszym społeczeństwie. Co prawda do tej pory nie było ich widać ale od pewnego czasu w związku z podejmowanymi próbami dostosowywania szlaków turystycznych do ich potrzeb zaczynają oni pojawiać się na szlakach, także górskich. Poza tym osoby te dostrzegając czynione próby pomocy skierowane w ich stronę coraz odważniej korzystają z takich udogodnień.

Niestety wzmożony ruch turystyczny niesie ze sobą pewne zagrożenia. Bo czyż odwiedzanie Śnieżki przez 10-15 tysięcy osób nie stwarza zagrożenia dla przyrody? Oczywiście stwarza, stwarza także zagrożenie wiążące się z bezpieczeństwem przebywających tam osób. Do tego dochodzi fakt odwiedzania Karkonoszy przez coraz większą liczbę turystów nie znających realiów górskich. Turystów, którzy nie tylko nie wiedzą jak w górach należy się zachować, jak przygotować się do wyjścia w góry, ale zupełnie nie zdających sobie sprawy, że wyjście w góry mogą przypłacić życiem. Dlatego zachodzi konieczność ciągłego uświadamiania takich osób. Pytanie tylko kto ma to robić. Bo przecież nie można wciąż opierać działań na społecznikach. Należałoby stworzyć system informacyjny oparty na osobach zajmujących się tym zawodowo.

Przemysław Herman z Departamentu Europejskiego Funduszu Społecznego Ministerstwa Inwestycji i Rozwoju przedstawił działania podejmowane w ramach rządowego programu Dostępność +. Jest to program, którego działania polegają na dokonywaniu zmian w przestrzeni publicznej zmierzających do poprawy warunków przemieszczania się osób z dziećmi, osób starszych oraz niepełnosprawnych. W ramach programu dokonuje się przeglądu i ewentualnych zmian w przepisach prawnych. Bardzo ważnym jest budowanie świadomości ludzi o tym jak realizować takie zmiany i po co je podejmować. Dobrą stroną tematu jest fakt finansowania programu w 90% z pieniędzy unijnych.

Do tej pory czyli przez rok działania programu w 8 obszarach uruchomiono 44 działania. Jak już było wspomniane ważnym jest dostosowanie przepisów prawnych do aktualnej sytuacji. Ustawa musi doprowadzić do zapewnienia dostępności dla osób ze szczególnymi potrzebami. Oczywiście nie dotyczy to tylko osób niepełnosprawnych. Dotyczy to także innych rodzajów problemów np. kobiet w ciąży, osób z dużymi bagażami. Nie możemy także zapominać o osobach niemych czy niedowidzących.

Fundusz Dostępności, który powstał by pomagać w takich działaniach, udostępnia środki na np. budowę wind w już istniejących obiektach. Są to pożyczki ale została stworzona możliwość procentowego umarzania takich zobowiązań.

Oprócz spraw przyziemnych acz niezwykle istotnych podejmowane są także działania związane z aktywnym wypoczynkiem takich osób. Chodzi tutaj o umożliwienie swobodnego poruszania się osób poprzez likwidację barier architektonicznych. I nie kieruje się tych działań tylko do osób z ograniczeniami ruchowymi ale także do osób starszych, które ze względu na swój wiek stają się mniej sprawne fizycznie czy mają problemy z pokonywaniem przeszkód architektonicznych. W turystyce zachodzi konieczność dostosowania do potrzeb takich osób schronisk turystycznych czy miejsc ciekawych krajobrazowo.

Góry musimy dostosować tak by osoby niepełnosprawne były w stanie poruszać się po nich samodzielnie. Nie chodzi bowiem o to, że ktoś weźmie taką osobę na plecy i zanieś na szczyt. Bo to jest działanie doraźne, na teraz. Chodzi o stworzenie przyjaznych warunków na dłuższy czas.

Przedstawiciel Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych rzucił hasło „Lasy dla wszystkich”. Chodzi tutaj nie tyle o imprezy sportowe czy turystyczne ale m. in. o np. spacer po terenie zielonym. Lasy prowadzą akcję inwentaryzacji obiektów na

terenie zarządzanym przez nie tak by mieć wiedzę co trzeba zrobić by te ciekawe obiekty udostępnić osobom niepełnosprawnym. Problem bowiem zaczyna się już od parkingu. Ponieważ ustawa zakazuje wjazdu do lasu muszą powstać parkingi zachęcające do pozostawienia tam swoich aut. Musi być tam stworzona infrastruktura zapewniająca podstawowe potrzeby. Nie może być tak, że np. człowiek na wózku nie może podjechać do stołu czy skorzystać z toalety mającej zbyt małe drzwi by wjechać do niej wózkiem.

Problemem stają się śmieci, a w zasadzie pozostawianie ich przez turystów w lesie. Dlatego odchodzi się od umieszczania w lesie koszy i edukuje się społeczeństwo starając się przełamać opór przed zabieraniem ze sobą pustych opakowań.

Roman Klimek z Lokalnej Organizacji Turystycznej w Szklarskiej Porębie przedstawił podejmowane przez niego działania umożliwiające spacerowanie dla osób niedowidzących i niewidomych. Ze względu na warunki atmosferyczne przeprowadza takie spacerowanie w okresie styczeń – marzec. Na wytyczonej 5-kilometrowej trasie nie ma żadnych miejsc stwarzających zagrożenie. Pozwala to na wytworzenie wśród uczestników poczucia bezpieczeństwa.

Krzysztof Wiśniewski Starosta Jeleniogórski przybliżył działania Powiatu, które poprawiły bezpieczeństwo na drogach. Zapewnił, że zarząd powiatu będzie kontynuował takie działania.

Benedykt Wojcieszak z PTTK przedstawił inicjatywę Towarzystwa z roku 2017 w ramach której skierowano do Sejmu petycję z postulatem utworzenia oddzielnego funduszu turystyki społecznej finansowanej z przychodów z gier hazardowych. Na dzień dzisiejszy udało się (po raz pierwszy w historii) stworzyć taki zapis i zapewnić środki finansowe na realizację działań. Co prawda udostępnione na początek środki nie są zbyt duże ale sam fakt wyodrębnienia finansowania turystyki społecznej jest sporym osiągnięciem.

Pierwszy dzień konferencji zakończono wycieczką podczas której zaprezentowano Dolinę Pałaców i Ogrodów.

Drugiego dnia uczestnicy konferencji przenieśli się w góry. Tym razem na miejsce rozmów wybrano schronisko Strzecha Akademicka. Zanim jednak rozpoczęto dyskusję osoby niepełnosprawne dzięki przychylności dyrekcji Karkonoskiego Parku Narodowego miały możliwość dotarcia na Śnieżkę. Dla niektórych był to nie lada wyczyn. Mogli oni po raz pierwszy stanąć na szczycie Karkonoszy by na własne oczy przekonać się jak piękna jest Ziemia Jeleniogórska.



Na początku dyskusji Ryszard Jędrecki ratownik GOPR przybliżył historię powstawania służb ratownictwa górskiego na terenach polskich. Wyjaśnił dlaczego tak ważnym jest by te służby działały systemowo, by w ogóle istniały. Przedstawił działalność Grupy Karkonoskiej i podał kilka przykładów niefrasobliwości turystów.

Z kolei Andrzej Raj dyrektor Karkonoskiego Parku Narodowego zaprezentował Park. Opowiedział o zadaniach Parku, o celach jego utworzenia i istnienia, a także o działaniach związanych z eliminacją barier przeszkadzających w uprawianiu turystyki przez osoby niepełnosprawne.

Grzegorz Błaszczyk prezes firmy „Sudeckie hotele i schroniska” przedstawił działania podejmowane w ostatniej dekadzie w schroniskach górskich, których właścicielem jest PTTK. Okazało się, że w ostatnich latach nasze karkonoskie schroniska były poddane pracom remontowym oraz dostosowującym je do obecnych wymagań dla tego typu obiektów. Prace te polegały przede wszystkim na instalacji bardziej ekologicznych źródeł ogrzewania, zabezpieczeniu przeciwpożarowym i związanych z funkcjonowaniem węzłów sanitarnych jak i kuchennych. Wszystkie te prace podnosiły standard schronisk i podnosiły bezpieczeństwo korzystających z nich turystów. Oczywiście tam gdzie była taka możliwość starano się podejmować prace związane z ułatwieniami dla osób poruszających się na wózkach inwalidzkich.

Adam Karpiński zaprezentował unikatowy system wspomagający osoby niewidome i niedowidzące w samodzielnych wędrówkach na szlaku. Polega on na wykorzystaniu elektroniki, która lokalizując turystę naprowadza go na szlak. Dzięki temu taki turysta może samodzielnie wędrować po szlaku turystycznym.



Stanisław Francuz ostatnie dwa lata poświęcił na ciekawe badania polegające na ocenie udostępnienia szlaków turystycznych w Polsce. Osobiście przetestował wiele z nich a wyniki swoich badań zawarł w książce pt. „Polska bez barier 500 tras turystycznych”, która jest jedynym tego rodzaju przewodnikiem wspomagającym zarówno osoby niepełnosprawne jak i organizatorów turystyki do planowania wycieczek dla tej grupy osób.

Ponieważ wnioski z konferencji zostaną przekazane do stosownych urzędów istnieje szansa, że dyskusja nie pójdzie na marne, i wyniknie z niej jakiś pożytek.

## Miłośnicy Lwowa w Bukowcu

Członkowie Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich przybyli w sobotę 14 września 2019 roku do Bukowca by wspólnie podsumować swoje tegoroczne działania.



Jak wiadomo nasze tereny po II wojnie światowej zostały zasiedlone przez mieszkańców ziem utraconych na rzecz państwa radzieckiego. Nie chcąc jednak wyrzec się swojej tożsamości kultywowali oni swoje rodzinne tradycje przekazując je swoim dzieciom urodzonym już na Ziemi Jeleniogórskiej. Dzisiejsi członkowie Towarzystwa to już kolejne pokolenie, które wciąż pamięta o swoich korzeniach. Nie zapominają oni tego co wynieśli z domu rodzinnego. Na spotkaniach wspominają kresowe klimaty, degustują tradycyjne jedło i nalewki robione na starych recepturach. Nic więc dziwnego, że spotkanie przy wspólnym ognisku na terenie parku przy siedzibie Związku Gmin Karkonoskich upłynęło w miłej atmosferze. Zabawa była przednia, nikt się nie lenił by potańczyć czy zaśpiewać.

Prezes Towarzystwa Stanisław Kańczukowski nie krył swojej radości z kolejnego pobytu w Bukowcu gdzie został przyjęty przez prowadzącego Regionalną Pracownię Krajoznawczą, który nie tylko zorganizował ognisko ale wcześniej oprowadził miłych gości po parku bukowieckim. Jak się okazało wszyscy bez wyjątku dotarli na wieżę widokową by spojrzeć z niej na otaczające Kotlinę Jeleniogórską góry. Ich widok zawsze pobudza do dalszego spaceru. Dlatego odwiedzili jeszcze Stodołę Artystyczną i Herbaciarnię.



Najważniejszym jednak było odwiedzenie świętujących przez nowego dyrektora biura ZGK panią Katarzynę Markowską. Była to pierwsza okazja do poznania kresowiaków i zobaczenia jak radośnie potrafią się oni bawić.

Oby tych chęci i werwy wystarczyło im na długo.

## **Odświeżenie tablicy upamiętniającej izerską gospodę Michelsbaude**

W piątek 20 września 2019 roku miała miejsce niezwykła uroczystość. Osoby zauroczone Górami Izerskimi zaprosiły znajomych na uroczystość odświeżenia tablicy pamiątkowej upamiętniającej funkcjonującą kiedyś na Jeleniej Łące gospodę Michelsbaude.

Wszystko zaczęło się od wzniesienia pod koniec XVIII wieku przez właściciela tych terenów hrabiego Schaffgotscha leśniczówki mającej służyć mu podczas przebywania w Górach Izerskich. Teren pod obiekt został wybrany nieprzypadkowo. Stara Droga Celna była w ówczesnych czasach łącznikiem pomiędzy Górami Izerskimi i Karkonoszami. A przecież działała wtedy huta szkła na Orlu. Ruch więc wcale nie był taki mały. Drogi prowadzącej do granicy jaką znamy dzisiaj wtedy nie było.





Michelsbaude po raz pierwszy pojawiła się na mapach w roku 1824. Z zachowanych źródeł pisemnych wynika, że prowadzono tu niedrogą gospodę. Po wybudowaniu Drogi Karkonoskiej w 1857 roku stara droga straciła na znaczeniu i leśniczówka została przeniesiona do dzisiejszych Jakuszy. Nieużytkowany obiekt wydzierżawiono. Niestety z powodu coraz mniejszego ruchu obiekt nie przynosił należytych dochodów co doprowadziło do jego zamknięcia. Teren górski raczej nie sprzyjał poważniejszym uprawom toteż życie tutaj nie należało do łatwych. Nic więc dziwnego, że w końcu obiekt opuszczony i pozostawiony samemu sobie, pozbawiony bieżącej konserwacji, jako grożący zawaleniu, został rozebrany.

Odstonięta tablica może nie mówi wszystkiego jednak jej tekst jest wystarczający by zachęcić wszystkich do zainteresowania tym ponad stuletnim okresem historii wyjątkowego obiektu służącemu mieszkańcom i gościom Gór Izerskich. Napis na tablicy brzmi:

Na pamiątkę górskiej chaty znanej jako Michelsbaude, która w latach ok. 1776-1905 stała w miejscu zwanym dzisiaj Jelenią Łąką. Noblista Gerhart Hauptmann nawiązał do niej w swoich dramatach „Dzwon zatopiony” i „A Pippa tańczy!”

Dodam, że w pracach nad doprowadzeniem do upamiętnienia tego miejsca brało udział wiele osób. Najlepszym tego przykładem jest Marcin Wawrzyńczak, który z pomocą Jowity Selewskiej i Ullricha Junkera napisał ponad stustronicową książeczkę pt. Michelsbaude. Historia nieistniejącej izerskiej gospody. Pozycja wydana przez wydawnictwo Wielka Izera już we wstępie uzmysławia ogrom pracy jaką włożył

podczas zbierania materiałów autor. Dlatego zasadnym było złożenie podziękowań na stronach książki dla instytucji i osób prywatnych, które użyczyły i udostępniły swoje zbiory dla potrzeb tej publikacji. Są to: Archiwum Państwowe we Wrocławiu i Jeleniej Górze, Muzeum karkonoskie w Jeleniej Górze, Stowarzyszenie Wratislaviae-Amici, nadleśnictwo szklarska Poręba, Muzeum Narodowe w Warszawie oraz Ullrich Junker, Stefania Żelazko, Jowita Selewska, Arkadiusz Makowski, Leszek Różański, Ziemowit Olszanowski, Paweł Adamski.



Oprócz wspomnianych słowa uznania przekazał przemawiający podczas uroczystości Ullrich Junker pod adresem Otokara Simma (tłumacza czeskiego) oraz Petera Spruijta, który poznał go z miejscowymi pasjonatami.

Dodam tylko, że odsłonięcia pomnika dokonali: Marcin Wawrzyńczak, Ullrich Junker i leśniczy Miłosz Motaczyński.

## **Sudeckie Bractwo Walońskie ma już 20 lat**

Jubileusz 20-lecia członkowie Sudeckiego Bractwa Walońskiego obchodzili dokładnie o godzinie 19 minut 19, 19.09.2019 roku. I taka zbieżność cyfr wcale nie była dziełem przypadku. Dokładnie 20 lat temu mieszkaniec Szklarskiej Poręby Juliusz Naumowicz wraz z grupą pasjonatów założyli Bractwo Walońskie. Podjęli oni wówczas trud stworzenia osady walońskiej na wzór starych dobrych średniowiecznych wzorców. Wtedy to bowiem na nasze ziemie zaczęli przybywać

fachowcy znający się na geologii, górnictwie czy kowalstwie. Przybywali oni z pogranicza Belgii i Francji, regionu znanego jako Walonia. Z tego też powodu nazywano ich Walończykami lub Walonami. W czasach późniejszych pojawiali się poszukiwacze minerałów z innych stron Europy ale z przyzwyczajenia byli oni również nazywani Walonami.



Trzeba uruchomić swoją wyobraźnię by zobaczyć jak setki lat temu wyglądało życie w górach. Dla ludzi zamieszkałych u ich podnóża były one co najmniej tajemnicze by nie rzec straszne, groźne, dzikie. Dlatego rzadko zdarzało się im zapuszczać w doliny górskie. Nie było przecież wtedy dróg, nie było nawet map mogących pomóc w szczęśliwym powrocie do domu. Dlatego gdy pojawili się Walończycy, którzy w miarę swobodnie poruszali się po górach od razu zostali uznani za wyjątkową kastę ludzi wykorzystujących wiedzę tajemną. Mieszkańcy Gór Olbrzymich jak nazywano Karkonosze wraz z Górami Izerskimi i obawiali się Walończyków, i darzyli ich szacunkiem za ich wiedzę. Nigdy jednak nie mieli szansy dołączyć do nich.

A Walonowie gdy odkrywali skarby ukryte w górach oznaczali je tajemnymi znakami, które tylko oni potrafili odczytać. Oczywiście skarbami tymi były kamienie szlachetne, srebro, złoto ale przede wszystkim wszelkiego rodzaju rudy. Dla przeciętnego człowieka nic nie mówiące kawałki skał były nieprzydatne, jednak Walonowie potrafili przerobić wydobyty urobek tak by powstał z niego przydatny materiał do wyrobu różnych rzeczy. Można śmiało powiedzieć, że Walonowie stworzyli na naszych terenach górnictwo a wydobywanie przez nich różnych minerałów przyczyniło się do powstania i rozwoju przemysłu.

Walonowie by chronić swoje tajemnice zapisywali je w Księgach Walońskich. Zapisywali w jakich rejonach gór jakie znajdują się materiały, jak do nich bezpiecznie dotrzeć ale zapisywali także a właściwie opisywali swoje życie codzienne i obyczaje.



W czasach nam współczesnych Juliusz Naumowicz stworzył prężne przedsiębiorstwo, którego członkowie pozyskiwali przede wszystkim minerały. Deptane przez turystów leżące na ścieżkach kamienie po obróbce stawały się pięknymi wyrobami jubilerskimi chętnie nabywanymi jako ozdoby ale także jako amulety. Trzeba bowiem wiedzieć, że każdy minerał wywiera inny wpływ na istotę żywą. Są minerały wspomagające określone procesy życiowe ale są także takie, które powodują złe samopoczucie czy wręcz wpędzają w chorobę. Dlatego kupując taką pamiątkę zawsze trzeba poradzić się czy akurat ten minerał jest dobry dla nas. Nie należy tego bagatelizować.

Juliusz Naumowicz stworzył cały przemysł mineralogiczny. Utworzona przez niego Stara Chata Walońska ściągała rzesze ludzi chcących przeżyć coś nietuzinkowego. Stworzono tu wiele rytuałów którym poddawano uczestniczących w spotkaniach. Juliusz ze względu na swoją wiedzę oraz podejście zarówno do pracy jak i ludzi szybko stał się kimś z kim warto było się spotkać i wysłuchać jego opowieści. Wszyscy byli oczarowani tym tajemniczym miejscem. Jednak poza działalnością czysto turystyczną w Starej Chacie Walonskiej prowadzona była jeszcze inna działalność. To tutaj spotykali się członkowie Bractwa. To tutaj zdobywali oni kolejne stopnie wtajemniczenia i poddawani byli rytuałom koniecznym do przejścia

w hierarchii walońskiej na wyższy poziom. I znowu otaczała ich, tak jak przed wiekami, aura tajemniczości. Znowu zaczęto przypisywać im kultywowanie praktyk tajemnych. Dzisiaj wydaje się nam to nieco dziwne ale nie wszystko co się działo w tym miejscu ma racjonalne wytłumaczenie.

Niestety Juliusz Naumowicz Wielki Mistrz Bractwa Walońskiego odszedł 28 kwietnia 2013 roku. Podczas odprowadzania jego prochów na miejsce wiecznego spoczynku pod stopy podążających za Mistrzem sypano kamienie szlachetne tak by deptane chrzęściły pod stopami. Tak żegnano człowieka, który stworzył przemysł mineralogiczny pod Karkonoszami ale także legendę, legendę która trwa i trwa.

Dzisiaj po dwudziestu latach Sudeckie Bractwo Walońskie ma się dobrze prowadzone przez prezesa Arkadiusza Wichniarza. Co prawda chwilowo Stara Chata Walońska nie funkcjonuje ale działają „Żelazny Tygiel Waloński” prowadzony przez Roberta Pawłowskiego i Muzeum Ziemi Juna prowadzone przez Annę Naumowicz. Nie zmienił tego nawet tragiczny w skutkach pożar obiektu w roku 2015. Budynek został odbudowany, zbiory odtworzone a i stworzono tutaj miejsce spotkań. Dlatego jubileusz 20-lecia obchodzono właśnie w tym symbolicznym obiekcie. By podkreślić ile Sudeckie Bractwo Walońskie znaczy dla Szklarskiej Poręby na uroczystość przybył burmistrz miasta Mirosław Graf oraz burmistrz zaprzyjaźnionego Lwówka Śląskiego pani Mariola Szczęsna. Przecież sztandarowa impreza w tej branży czyli Agatowe Lato odbywa się właśnie tam.

Ponieważ tak poważny jubileusz nie może trwać tylko jeden wieczór zorganizowano kolejne spotkanie również o godzinie 19 minut 19, tym razem 21 września 2019 roku. Ponieważ było ono mniej oficjalne do późnych godzin nocnych wspomniano dawne czasy. Dzielono się ciekawymi przeżyciami oraz snuto plany na przyszłość.

W tym miejscu wypada życzyć członkom Sudeckiego Bractwa Walońskiego kolejnych 20 lat w zdrowiu, pomyślności, i dobrej kondycji finansowej. Najważniejsze jednak by niektóre tajemnice pozostały nimi dalej.

## **Jeleniogórzanie na Forum publicystów krajoznawczych 2019**

W dniach 15-18 września 2019 roku w Wielkopolsce gościli publicyści krajoznawczy. Spotkanie organizowane co dwa lata zostało przygotowane przez Wielkopolski Klub Publicystów Krajoznawczych działający w strukturach Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Poznaniu oraz Samorząd Województwa Wielkopolskiego. Jeśli chodzi o Klub to jest on jedynym tego typu działającym w

Polsce. Należy do niego grono wybitnych krajoznawców mających spore osiągnięcia jeśli chodzi o przekazywanie wiedzy. Są oni autorami dziesiątek przewodników, map, filmów krajoznawczych, i nie ograniczają się tylko do Wielkopolski. Opisują ciekawe obiekty na terenie całego kraju.

XIX Forum było imprezą wyjątkową bo siłą rzeczy stanowiło przygotowanie do kolejnego XX, które będzie miało miejsce za dwa lata. Fora zawsze były organizowane na terenie Wielkopolski ale od kilku lat postanowiono zapraszać publicystów na spotkania przygotowywane przez mieszkańców innych regionów. Ostatnie takie spotkanie miało miejsce w zeszłym roku na Ziemi Jeleniogórskiej.

Tym razem po spotkaniu przy Dworcu Letnim w Poznaniu uczestnicy mieli być przewiezieni do Tuczna gdzie zorganizowano bazę. Zanim jednak to nastąpiło dotarli na Górę Talerz, z której roztacza się szeroka panorama na Chodzież. Następnie po odwiedzeniu Piły przejechali do Wałcza gdzie znajdują się ciekawe fortyfikacje z czasów II wojny światowej. Są to obiekty obronne Wału Pomorskiego. Niestety mimo iż zostały praktycznie zdobyte bez walki to wojska radzieckie w obawie o ponowne ich obsadzenie niemieckimi oddziałami wysadziły w powietrze. A trzeba przyznać, że nie było to łatwe zadanie. Obiekty te bowiem należące do średniej klasy obronności miały ściany żelbetowe grubości 1,5 metra.



Dzisiaj tym miejscem opiekuje się grupa pasjonatów, która zgromadziła tutaj wiele egzemplarzy armat, pojazdów wojskowych, motocykli, a także mniejszych eksponatów wyeksponowanych w małym muzeum. Zwiedzając dostępne bunkry

możemy przekonać się, że stacjonujący tu żołnierze nie mieli lekko, mimo iż bunkry jak na tamte czasy były bardzo nowoczesne.

Następnym bardzo ciekawym obiektem zwiedzonym w Wałczu była cerkiew prawosławna parafii Świętej Trójcy w Wałczu. Obiekt wzniesiony pod koniec XIX wieku w roku 1945 został przekazany dla przybyłych tutaj wyznawców prawosławia. Ksiądz proboszcz przybliżył powojenną historię zarówno samego obiektu jak i przekazał wiele cennych wiadomości z życia parafian.

Stąd wszyscy udali się na cmentarz wojenny, na którym pochowano tysiące żołnierzy poległych podczas wyzwania tych ziem. Odwiedzając to miejsce nie pozostało nic innego jak zapalenie dla nich symbolicznych zniczy.

Najciekawszym obiektem odwiedzionym w Wałczu był Ośrodek Przygotowań Olimpijskich. I nie chodzi tutaj o sam ośrodek, który spełnia bardzo pozytywną rolę w szkoleniu naszych najlepszych sportowców. Największe emocje wzbudza tutaj most „Kłosowski”. Jest to nowy stalowy obiekt, którym w roku 1978 zastąpiono wysłużoną drewnianą przeprawę przez jezioro. Na moście obowiązują specjalne zasady poruszania się. Nie wolno po nim przemieszczać się w grupach większych niż 10 osób oraz jeździć rowerami. Oczywiście oba te zakazy są nieprzestrzegane. Zwłaszcza te dotyczące ruchu rowerowego. Mało tego, wiele osób próbuje rozkołysać most by przeżyć coś nowego. Dla wyjaśnienia dodam, że most spinający brzegi jeziora Raduńskiego jest jedynym wiszącym mostem w Polsce przerzuconym przez jezioro.



Wyjątkowym miejscem jest „Czarodziejska Górka”, na której wbrew prawom fizyki samochody z wyłączonym silnikiem toczą się pod górę. Ponieważ żaden z poważnych naukowców nie wytłumaczył tego zjawiska przyjęto, że takie dziwne rzeczy dzieją się za pomocą czarów.

Jak już wspomniałem zakwaterowanie miało miejsce w Tucznie gdzie znajduje się odrestaurowany w 1976 roku zamek pełniący obecnie funkcje Domu Architekta SARP. Obiekt ten zaczęli wznosić Wedlowie w 1388 roku. Oczywiście był to wtedy gród drewniano-kamienny. Z czasem jednak powstała tu piękna barokowa rezydencja. Po zniszczeniach w trakcie II wojny światowej odbudowano go w latach siedemdziesiątych XX wieku.

Zamek dobrze wkomponowany w terenie pozwala na odpoczynek sporym grupom ale także gościom indywidualnym. Jest w nim wiele tajemniczych zakamarków, w które niekoniecznie należy zaglądać. Wynika to z faktu ukazywania się w porze nocnej ducha dawnej właścicielki tych ziem, która podczas polowania nieszczęśliwie ugodziła strzałą swojego kochanka. Nie mogąc znieść tej pomyłki popełniła samobójstwo. Więc gdy usłyszysz się coś w rodzaju kołatania wydobywającego się z klatki schodowej umieszczonej w wieży lepiej nie zaglądać tam.

Drugi dzień spotkania rozpoczęto od solidnego posiłku. Trzeba przyznać, że pracownicy kuchni spisali się bardzo dobrze. Podane jedzenie było ciepłe i bardzo smaczne. Nic dziwnego, że niespieszno było wszystkim na sesję referatową.

Jako pierwszy wystąpił Paweł Anders, który omówił „Współczesną literaturę krajoznawczą i turystyczną”. Drugim wykładowcą był Zbigniew Szmidt. Dla odmiany przedstawił on „Genezę krajobrazu północnej Wielkopolski”.

Wycieczkę programową rozpoczęto od przyjazdu do miejscowości Głusko, w której w roku 1896 zbudowano elektrownię wodną obecnie nazywaną „Kamienna” (pięć lat po wybudowaniu pierwszej na świecie tego typu elektrowni). Ciekawostką jest wybudowana specjalna przepławka dla ryb. Dawniej funkcjonowała tutaj także pochylnia dla tratw.





Drugim odwiedzionym obiektem na terenie Drawieńskiego Parku Narodowego było uroczysko „Węgornia”. Początkowo na początku XX wieku wybudowano tu młyn wodny wykorzystujący energię z nurtu rzeki Płociczna. Niestety do dnia dzisiejszego zachowały się po nim tylko pojedyncze elementy. Miejsce to wykorzystano do zbudowania pułapki do połowu węgorza. Zaprzesano tego w latach siedemdziesiątych XX wieku. Samo jednak miejsce z uroczym wąwozem przez który płynie rzeka jest nie tylko miejscem urokliwym godnym spaceru ale także powoduje, że nurt sprawia wrażenie rzeki górskiej.

Więcej informacji dotyczących tych ciekawych terenów uczestnicy wycieczki otrzymali w punkcie Informacji Turystycznej utworzonym w pobliskim Głusku. Znajduje się tam ekspozycja Drawieńskiego Parku Narodowego pt. „Wodny świat”.

Niezwykłym miejscem wartym odwiedzenia jest Muzeum Woldenberczyków w Dobiegniewie. Podczas II wojny światowej był to obóz jeniecki Oflag II C. Przebywało tu kilka tysięcy polskich oficerów i żołnierzy, którzy starali się prowadzić w miarę normalne życie. Działał tu nawet teatr. Jednym z występujących był znany aktor Kazimierz Rudzki.

Dla odmiany po obiedzie odwiedzono miasto Strzelce Krajeńskie. Ze względu na brak czasu ograniczono się tylko do krótkiego spaceru Miejskim Szlakiem Historycznym podczas którego obejrzano Basztę Więzienną zwaną również Basztą Czarownic oraz kościół kolegiacki p. w. Matki Bożej Różańcowej wzniesiony w końcu XIII wieku.

Dla podniesienia morale odwiedziono Pałac Mierzęcin będący z założenia obiektem luksusowym przeznaczonym dla najzamożniejszej klienteli. Ze znajdującej się tam winnicy oferowane są wina, a dla bardziej wymagających działa destylarnia. Całość to wiele hektarów ogrodów i lasów z kilometrami ścieżek spacerowych. Znajduje się tam także stadnina koni oraz przystań.

Tak ciekawy pod względem krajoznawczym dzień został zakończony otwartym zebraniem Klubu Publicystów Krajoznawczych zorganizowanym po kolacji na zamku w Tucznie. Podczas tego zwyczajowego zebrania omówiono sprawy klubowe ale także przypomniano wiele wydarzeń mających miejsce pomiędzy Forami. Oprócz tego organizator szesnastolatniego spotkania po Ziemi Jeleniogórskiej (Krzysztof Tęcza) pokazał nakręcony wówczas film. Wiele osób wzruszyło się przypominając sobie pobyt w Jeleniej Górze.



Trzeci dzień również rozpoczęto sesją referatową. Jako pierwszy wystąpił Witold Przewoźny. Omówił on „Osadnictwo olęderskie nad Notecią”. Włodzimierz Łęcki, który wystąpił jako drugi, przedstawił referat „Wał Pomorski. Budowa i boje w 1945 r.”

Tym razem objazd terenu zaczęto od wizyty w Jabłonowie gdzie funkcjonuje zagroda żubrów. Jest tutaj realizowany projekt „Zabezpieczenie populacji żubrów w północno-zachodniej Polsce przed presją turystyczną.” Zadanie to jest współfinansowane przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Infrastruktura i Środowisko.

Dzięki odwiedzeniu tego ciekawego miejsca wszyscy mogli dowiedzieć się czegoś więcej o życiu i zwyczajach żubrów a także własnoręcznie podać im marchewkę. Co prawda były obawy czy żubry ograniczą się tylko do niej ale karmienie przebiegło bez komplikacji. W tym samym ośrodku przebywają także rysie. Te jednak nie są zainteresowane odwiedzającymi i pozostają dumnie w odpowiedniej odległości od siatek. Odwiedzający zaś to miejsce zabezpieczeni są dzięki przebywaniu na wysokich drewnianych pomostach.

Ciekawym okazał się pomnik upamiętniający lotników, którzy zginęli w katastrofie samolotu CASA C-295 M 23 stycznia 2008 roku. Na tablicy napisano:

„Utraceni, lecz nie zapomniani...

...pokonani nie w walce, lecz przez los...”

Pomnik ten znajduje się w miejscowości Mirosławiec. Tam też znajduje się baza bezzałogowych statków powietrznych. Nie są to jednak popularne drony lecz prawdziwe maszyny bojowe. Co prawda aktualnie są wykorzystywane tylko do lotów zwiadowczych.



W Mirosławcu znajduje się także Muzeum Walk o Wał Pomorski. Zgromadzono w nim wiele eksponatów militarnych z tamtego okresu. Dzięki temu można zobaczyć jakim wyposażeniem dysponowały oddziały walczące na tych terenach.

Nie wiem czy obiad można traktować jako krajoznawstwo ale posiłek podany nam w miejscu zwanym „Siedem Ogrodów” można zaliczyć do takowego. Nie mówię tu oczywiście o samym jadle ale miejsce, do którego zaproszono nas by nabrać sił do

dalszego zwiedzania na pewno. Lokal wyposażono w stare meble, wyeksponowano ciekawe nieużywane dzisiaj urządzenia gospodarstwa domowego. Do tego wokół budynku utworzono siedem tytułowych ogrodów, w których przedstawiono różne kompozycje przyrodnicze niejako wrastające w domy, rzeźby, wyposażenie łazienek itp. Jednym słowem było nie tylko smacznie ale i uroczo. Dla ścisłości podam, że miejsce to znajduje się w miejscowości Łowicz Wałecki w województwie zachodniopomorskim.



Skoro jesteśmy na terenach walk o Wał Pomorski nie można uniknąć obiektów z tymi walkami związanymi. W Strzalinach zachował się kolejny bunkier. Jest on co prawda, tak jak większość tego typu obiektów zniszczony, jednak jego ogrom wzbudza zainteresowanie. Można tutaj zejść do podziemi i tunelem przejść do kolejnego obiektu znajdującego się w sporej odległości.

Ukoronowaniem dnia była wizyta w kościele parafialnym p.w. Najświętszej Marii Panny w Tucznie. Już sama budowla robi spore wrażenie, jednak to co można zobaczyć w środku jest niesamowite. Ten przepych, przepiękne malowidła, polichromie, bogate wyposażenie. Okazuje się jednak, że nie wszystko jest, tak jakby się wydawało, oryginałami z dawnych czasów. Otóż najciekawsze obrazy przypisywane gdańskiemu malarzowi Hermanowi Hanowi najprawdopodobniej spłonęły w jednym z pożarów jakie nawiedziły świątynię. Obecne są odtworzone przez ucznia mistrza.

Ostatni czwarty dzień spotkania to nieco szybsze zwiedzanie ze względu na konieczność terminowego przyjazdu na dworzec PKP w Poznaniu. Dlatego zatrzymano się tylko w trzech miejscach. Pierwszym była miejscowość Nowe Dwory. To tam zachował się ciekawy drewniany kościół p. w. Narodzenia św. Jana Chrzciciela, zbudowany w 1792 roku jako zbór. Można w nim zobaczyć wiele elementów ukazujących kunszt budowniczych. Najważniejsze jednak są witraże umieszczone w oknie na zakrystii datowane na 1615 rok.



Drugim miejscem był Czarnków. Znajduje się tam zbudowana w ramach projektu „Aktywizacja Wielkiej Pętli Wielkopolski” Marina Czarnków. Tam też znajduje się browar, którego tradycje piwowarskie sięgają XVI wieku oraz kościół parafialny p. w. św. Marii Magdaleny z zachowanymi renesansowymi nagrobkami rodziny Czarnkowskich. Ciekawym eksponatem jest odlew przedstawiający kronikarza Janka z Czarnkowa. Legenda mówi, że kto przy nim przysiędzie zyska rozumu na trzy kolejne dni. Najciekawszym jednak obiektem w Czarnkowie jest mural zaprojektowany przez artystę Dominika Dziedzinę. Przedstawia on zgromadzone w jednym miejscu wszystkie najcenniejsze zabytki miasta.

Trzecim miejscem był Zespół Szkół Leśnych w Goraju mieszczący się w zamku wzniesionym dla księcia Wilhelma Bolka Emanuela von Hochberg. Na jednym ze wzgórz otaczającego zamek parku ustawiono krzyż i pomnik upamiętniający księcia. Prowadzi do niego leśna ścieżka edukacyjna.

Niestety wszystko ma swój czas, i tym razem, też tak było. Spotkanie dobiegło końca. Następne Forum odbędzie się za dwa lata, ale w międzyczasie będzie okazja spotkać się poza Wielkopolską.

**Wydawca:**  
**Komisja Krajoznawcza Oddziału PTTK "Sudety Zachodnie"**  
**Jelenia Góra – wrzesień 2019**  
**Tekst i foto: Krzysztof Tęcza**

